KONTO W P. K. O. Nr. 14977. CENA GROSZY 40.

# NARÓD I WOJSKO

DWUTYGODNIK

POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA LUDWIKA EVERTA

Redakcja i Administracja: WARSZAWA, PUŁAWSKA 113.

Rok II Druga połowa Lutego 1928 r. № 5 (ogólnego zbioru № 19).

KORESPONDENCJE ADRESOWAĆ W. L. Evert, Zielna 7 m. 5

## Musimy zwyciężyć!

Działo się w Warszawie, dnia 20 października r. 1788. Wśród niebywałego entuzjazmu, ostatni sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej, unanimitate et neminem contradicente, dokonał swego pierwszego zamachu stanu. Wbrew wiekowym tradycjom, przemógłszy strach przed absolutum dominium, zerwawszy hańbiące pęta gwarancyjnych ustaw roku 1768 i 1775, rzucając rękawicę dławiącej potędze Moskwy, uchwalono aukcję wojska. Nieliczna — kilkunastotysięczna—źle—właściwie wcale nie szkolona, w całości spozniona o wiek, w korpusie oficerskim żadna, lub gorzej niż żadna — armja polska zwiększona być miała, mocą uchwały owej, do liczby stu tysięcy.

Po pierwszym — z dnia 20 października — zamachu stanu, kolejno szły, bo iść musiały, następne — aż dzieło uwieńczone zostało ostatnim twórczym wybuchem, wiekopomną, na czasy owe wzorową, konstytucją 3 maja roku 1791.

Pierwszym zamachem jednak — pierwszym wyłomem w murach więzienia, w którem zamknięta była Polska — była uchwała wzmożenia wojska,— a w uchwale tej, kryje się zarówno zdrowy, najzdrowszy odruch świadomości narodowej, jak i wiecznie żywe, po dziś dzień ważkie a znamienne ostrzeżenie.

Budzący się naród zrozumiał — zrozumiał odruchowo i spontanicznie, rozumem i sercem — że podstawą odrodzenia, warunkiem nieodzownym samodzielnego bytu, fundamentem najistotniejszym państwowego gmachu, gwarancją jedyną, jest własna, mocna, zdrowa armja.

I dlatego uchwała o podniesieniu liczebnego stanu wojska, była pierwszą — poprzedziła, gdyż poprzedzić musiała, wszystkie inne, efektowniejsze napozór, błyskotliwe zewnętrznie, uchwały, decyzje i nakazy.

Uchwała sejmowa z dnia 20 października r. 1788 pozostała fikcją, papierową złudą — w cztery lata później nie zdołaliśmy wystawić do boju i połowy ustalonego kontyngentu. — Bowiem armji zaimprowizować nie sposób — armję tworzy się latami potężnej pracy; bowiem niema i nie może być mocnej, zdrowej armji w społeczeństwie obcem duchowo i fizycznie wojskowości; bowiem armja nie jest organizmem niezależnym od Narodu, a jest jedynie narodu tego najdoskonalszą emanacją.

I w tem wiekopomne ostrzeżnie:

Państwo Polskie upadło — gdyż zdradziło Szpadę, upadło, gdyż wyparło się piastowych wojowniczych tradycyj, upadło, gdyż wojsko jego nie było krwią jego krwi, ukochaniem jego serca, potrzebą jego ducha. Upadło, by pójść w niewolę mniej godnych, lecz lepiej uzbrojonych sąsiadów. Bowiem nikłem jest prawo ducha, gdy miecz go nie wspiera.

Pamiętaj! Nad światem, dziś jak i niegdyś, nawisły gęste chmury nieporozumień i sprzeczności— nietrudno uchwycić czujnem uchem łomot nadchodzącej burzy — tną niebo błyskawice zapowiedzi... Czeka na bój — zacięty, zajadły bój...

A my musimy zwyciężyć.

*Evert.*

# Deutschland, Deutschland

„Deutschland, Deutschland über alles, über alles in der Welt!“ Pieśń wspaniała, porywająca, pełna dumy narodowej, poczucia siły i wielkości. Deutschland über alles! Co nam Anglja i Francja, co nam Czechy i mizerne „Polnische Wirtschaft“ te „Saisonstaat“, istniejące tylko z naszej łaski. Gdy krzyżacka pięść znuży się długą bezczynnością, jedno uderzenie wystarczy, by w proch i pył zetrzeć te efemerydy, wyłonione z oparów krwi, z dymu pobojowisk wielkiej wojny. „Deutschland über alles“. Więc nikt nie śmie poniżać państwa Bojaźni Bożej. Nikt nie śmie się nadeń wynosić. Traktat wersalski? Kto o nim mówi? Wszak to tylko świstek papieru. Dziś jeszcze istnieje i nawet podobno obowiązuje wszystkie państwa, które go podpisały. Ale któż zaręczy, że ten świstek nie spłonie jutro w Wszak papier nie jest ogniotrwały. „Deutschland über alles“.

To hymn dumy, nie — pychy narodowej, ale pychy, która z karłów olbrzymów czyni. To hymn, który wpaja w śpiewających go przekonanie, że są największym narodem świata, że wszyscy przed nimi powinni bić czołem, ale im przed nikim nie wolno głowy zniżać.

Wiara góry przenosi. Wiara cuda czyni. Kto wierzy w ideał, sam się zbliża do ideału. Kto wierzy w wielkość, łatwo ją może osiągnąć.

„Deutschland über alles“.

To wyznanie wiary naszego sąsiada. To wyznanie rzucone przezeń całemu światu. To groźne memento dla naszych granic zachodnich. To wieczna groźba dla naszej bramy w świat szeroki nad Bałtykiem.

„Deutschland über alles“.

I cóż my temu przeciwstawiamy? Jakie hasła? Jakie czyny?

„Do krwi ostatniej kropli z żył bronić będziemy ducha“.

„Bronić“. — Więc tylko bronić i obroną chcemy zwalić w proch i pył wrogą zawieruchę. Szaleńcy. Wszak obroną można tylko odwlec koniec, odsunąć klęskę, ale nigdy osiągnąć zwycięstwo. „Bronić“. To już lepiej odrazu broń złożyć. Koniec ten sam, a przynajmniej bez klęski zapasów wojennych. „Bronić“ — to już lepiej otwarcie powiedzieć: „Zginąć“. „Bronić będziemy“—wszak to powiedziane innemi słowy: „oczekujemy zguby“.

„Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz“.

„Pluł nam w twarz“? — Kto śmie to uczynić? Kto śmie o tem wspominać? Hańbą jest wprost dopuszczać nawet taką możliwość. Nam pluć w twarz! Nam!??...

A jednak jakie prawdziwe te słowa. Jak dokładnie nas one charakteryzują. I jak wyraźnie rzuca się w oczy różnica między nami i Niemcami, wyrażona w słowach pieśni.

Zwycięstwo daje się w walce tylko tym, którzy w nie wierzą; więcej, tylko tym, którzy tego zwycięstwa pragną. A pragnąć zwycięstwa szczerze i prawdziwie może tylko ten, dla którego walka nie jest klęską, nie jest dopustem Bożym, ale życiem samem. Tylko ten, kto pragnie walki, nie ugnie się pod jej ciężarem. Tylko ten, kto pragnie walki, jest zdolny do napadu, nie ograniczając się do obrony, która jest zapowiedzią klęski.

I my chcemy zwyciężyć? Jak? Głosząc hasła obrony i bierności? Będąc skromnymi i umiarkowanymi? Uznając równość, albo nawet i wyższość innych?

Nie! Dość tego. Skromność i umiarkowanie wielkości nie dadzą. Pokojowość i wstręt do wojny przygotują pacyfistów i defetystów i zaorzą grunt pod posiew klęski i niedoli, a nie bohaterstwa i woli zwycięstwa. Wojny nie wygra rolnik czy robotnik, ale rycerz, który przy pługu czy warsztacie nie rozstaje się z mieczem. Wojnę wygra ten, co chce zwycięstwa i chce wojny. Stanąć do walki śmiertelnej o wielkość i chwałę kraju ojczystego może tylko ten, kto tej wielkości i chwały dlań pragnie i wierzy weń. Kto ich nie pragnie i nie wierzy w nie, ten się łatwo pod ciężarem walki ugnie i padnie w błoto przydrożne, pociągając za sobą innych.

Więc precz ze słowami pokojowości i bierności. Naród nasz aż nadto niemi przesiąkł. Dziś inne hasła trzeba głosić. Hasła tężyzny fizycznej i czynu zbrojnego, hasła wielkości Ojczyzny i dumy z niej. Nie smętne elegje nucić, ale pobudkę bojową grać nam trzeba. Zwycięstwo dla nas, i dla zwycięstwa żyć nam i pracować potrzeba. Kto śmie twierdzić, że Polska jest państwem sezonowem? Zetrzyjmy się na miecze! Zetrzyjmy w walce śmiertelnej, która jeśli nie dziś, to jutro będzie musiała nadejść. Jeśli nas obalisz, wrogu, jeśli but na naszej piersi postawisz, to będziesz mógł to powiedzieć.

Ale jeśli tego nie uczynisz, jeśli walka ci tego bezwzględnego zwycięstwa nie da, to wiedz, iż musi przyjść chwila, że musisz powtórzyć hasło, które dziś rzucamy, zew rycerski, sztandar bojowy, dokoła którego zwołujemy i skupiamy wszystkich, komu drogą jest wielkość i chwała Ojczyzny naszej, hasło mocne i potężne:

„Polska, Polska ponad wszystko“. *Roman Kostera.*

---

# PERGAMIN i DZIDA

Są one czemś zupełnie niezwykłem, jakąś najoryginalniejszą w swoim rodzaju rzeczą. Jak gdyby są, — a jednocześnie niema ich jeszcze. Niby to wywalczyliśmy je w stu bitwach i uzyskali dla nich uznanie w dziesiątkach traktatów i uroczystych uchwał, a zarazem nikt ich znać nie chce, a przedewszystkiem — my sami!

Rozejrzyjmy się nieco po świecie, spójrzmy na siebie samych, a ogarnia nas bolesne zdumienie i zawód. Z przerażeniem, przekonamy się, że Polska dotąd właściwie niema granic. To tylko tak się zdaje na pierwszy rzut oka, że posiadamy granice wywalczone, uznane, takie normalne, „porządne“, solidne granice — obstawione słupami granicznemi i rogatkami, oplecione drutami, wytyczone i obwarowane, pilnie strzeżone przez straże celne i graniczne, liczne dywizje KOP-a i t. d. i t. d. Mamy granicę, a jakże, i każden z nas łatwo przeko-

na się o tem przy wszelkiej próbie przebycia jej: ile to trzeba się nachodzić, natrudzić, nabiedzić, aby zdobyć stos papierków z pieczątkami, stemplami i podpisami, bez których lojalny obywatel polski nie przekroczy granicy swego państwa!

Tak, granice istnieją, lecz tylko dla obywateli polskich, pragnących je przebyć w celach dalekich od wszelkiej polityki. Gdy tylko wkracza na scenę polityka, a zwłaszcza międzynarodowa, to natychmiast okazuje się, że Polska właściwie granic niema, albo jeśli kto woli — jeszcze ich nie posiada, że jest taką sobie rozgrodzoną, bezpańską osadą, do której każde sąsiedzkie bydle może śmiało leźć w szkodę, narażając się w najgorszym razie jedynie na to, że gospodarze z uprzejmemi ukłonami i usprawiedliwieniami będą je grzecznie prosili o opuszczenie swego terytorjum.

Nie przesadzamy, twierdząc, iż tak jest. Czyż to nie czytamy codziennie, że taki lub inny polityk europejski lub amerykański, nawet niby to odpowiedzialny za swe słowa „minister" nie mówiąc już o nieprzytomnych wprost „mężach stanu" Litwy, podaje w powątpiewanie obecne granice Polski i zgłasza coraz to nowe obłąkane projekty ich poprawienia?

Czyż nasza prasa raz po raz nie przytacza najpoważniej w świecie głosów nie tylko rozmaitych prowincjonalnych „Käseblattów", lecz i solidnych organów opinji światowej w rodzaju „Fornigthly Review", ba, nawet artykułów „przyjacielskiej i sprzymierzonej" prasy francuskiej jak „Temps", z całą powagą mędrkujących na temat: jak możnaby i jak należy, czy nie należy okroić i przygiąć granice Polski?

Czyż wreszcie wszystkie te nie doważone opinje i bałamutne głosy znajdują u nas należytą i godną odprawę? Po trzykroć — nie!

Zastanówmy się nad tem, co się dzieje. Przecież drugiego podobnego przykładu niema na świecie. Przecież nawet granice dwukrotnie zwyciężonej, sponiewieranej, rozbrojonej Bułgarji, nawet konfiguracja i układ takiego nonsensu geograficznego jakim jest Czechosłowacja nie wywołują chociażby małej części tych wątpliwości co granice Polski, państwa zwycięskiego, historycznie jednolitego, trzydziestomiljonowego mocarstwa o wielkiej sile żywotnej i militarnej. Czemu się to dzieje?

Niestety, musimy przyznać, iż winnych wytworzenia podobnego nienormalnego stanu rzeczy należy szukać przedewszystkiem pomiędzy nami. Nie trzeba się dziwić, że na świecie zawsze jest dosyć amatorów do układania fantastycznych projektów i robienia prezentów na papierze, zwłaszcza na cudzy koszt, w danym wypadku — na nasz. Lecz jak my sami traktujemy podobne uroszczenia i pomysły? Czy umiemy dać im należytą odprawę?

Otóż znamiennem jest, że niech tylko komukolwiek spodoba się poruszyć w najbezmyślniejszy nawet sposób t. zw. „problemat granic polskich" (bezczelny termin), a natychmiast zaczynamy się zachowywać jak winowajcy na ławie oskarżonych lub adwokaci wątpliwej sprawy. Zbroimy się w niezliczone dokumenty, dowody, cyfry i t. d., z elokwencją metra paryskiego i żarem kaznodziei poczynamy dobierać argumenty najbardziej przekonywujące, najwymowniejsze na dowód słuszności naszej pozycji. Sięgamy do archiwów historji i dobywając stamtąd zmurszałe pergaminy uroczyście potrząsamy ich pokruszonemi pieczęciami; piszemy całe traktaty gospodarcze, geograficzne i statystyczne; mozolnie układamy szczegółowe mapy, tablice i wykresy, ba, sięgamy nawet do martyrologu naszej walki wyzwoleńczej i relikwie tej świetlistej epoki staramy się przekuć na liczmany obiegu politycznego. Perswadujemy, tłumaczymy, dowodzimy i wyjaśniamy tak gorliwie, chętnie i dłu-

---

# O zakon młodej Polski.

III.

No dobrze, ale dlaczego Zakon? I czy „Zakon" ów nie będzie jedynie próbą stworzenia nowej, zamaskowanej partji politycznej, nowego politycznego „stronnictwa"?

Wzmiankowałem już uprzednio, iż cechą specyficzną każdej partji jest jej klasowość — bądź jawna, bądź ukryta, że podszewka interesów ekonomicznych grupy, przebija nazbyt wyraźnie przez ideologiczne pokrycie, że wreszcie, służąc interesom warstwy, **każda partja, rozpatruje sprawy państwowe przez pryzmat tych interesów właśnie**, dążąc do takiego ukształtowania stosunków wewnętrznych, takiego „urobienia Państwa", by czuła się w nim najlepiej, najwygodniej, by największe widoki rozwoju miała ta właśnie warstwa społeczna, z której rekrutują się szeregi danej partji. I jeżeli, dzięki temu, ogór partji reprezentuje w sumie, w dostatecznym stopniu, całokształt niemal poglądów społecznych, to wzamian, żadna z nich, mimo jawnie zgłaszane pretensje, nie jest wyrazicielką woli narodu, wszystkie zaś razem wzięte, skutkiem sprzeczności, waśni i kłótni, nie są w stanie teoretycznej woli zbiorowej wcielać, ani interesom Państwa, jako takiego, w zadawalniającym stopniu służyć.

I dlatego, mówiąc o powstaniu organizacji krańcowych państwowców, należałoby w założeniu samym, oprzeć ją na odmiennych zasadach i ideologicznych i organizacyjnych.

Względem drugim, przemawiającym w sposób, według mnie, decydujący, za formą „zakonu" jest ten, że gdy każde stronnictwo ma swym objektem życie zewnętrzne, inaczej, dąży do urobienia stosunków życiowych według swego programu, organizacja, o której mowa, miałaby jeszcze za równorzędne jeżeli nie dominujące zadanie, **prace nad ukształtowaniem jednostki**, urabianie psychiki

go, aż wszyscy odnoszą wrażenia, iż pragniemy przekonać nie tylko obcych, lecz i siebie samych o słuszności naszych tez. Oddawna już staliśmy się i jesteśmy dotąd nie bojownikami, lecz raczej kauzyperdami swych granic. Granic państwa, to jest tego co mieści w sobie najświętsze dobro, najcenniejszy skarb niepodległego narodu!

Czyż rzeczywiście tak gruntownie zapomnieliśmy o tem, że w stosunkach pomiędzy ludami od wieków wiecznych i po dziś dzień o tem co jest „wasze" i „nasze", o tem jakie są granice tego „naszego" decyduje przedewszystkiem natężenie woli i zbiorowy czyn narodu, kreślący jego zbrojnem ramieniem te linje i kordony, które dopiero później utrwalają w giętkich formułach dyplomaci, pięknie kreślą rysownicy i dekorują pergaminy z pieczęciami i podpisami? Czyż zatraciliśmy całkowicie pojęcie tego, co tak dobrze odczuwali nasi przodkowie, że granice państwa są tam, dokąd sięga jego moc zbrojna i którzy tak bardzo słusznie uważali za swoje nieskończone puste „dzikie pola", chociaż nieobstawione słupami granicznemi, ani pilnowane przez celników i rogatki? Czyż nie są nam przykładem chociażby wolni synowie tych szerokich stepów, słudzy i dzieci wojny, — bitna brać kozacka, wśród której ukuło się przysłowie, że „granice naszej ziemi są na łęku naszych siodeł"? Historja ostatnich lat, epopeja od radzającej się Polski czyż nie dość jasno powiedziała nam, że granice polskie leżą tam, dokąd sięga ogień polskich dział i gdzie się urywa krok polskiej piechoty?

To powinniśmy sobie uprzytomnić i to kazać pamiętać wszystkim — i przyjaciołom i wrogom. Niechaj każden wie, że granice Polski — to zasiąg jej zbrojnej mocy. I wtedy napewno wielu odejdzie ochota okrawać jej i przesuwać, bodajby na papierze.

A my nie zapominamy nigdy, że Polska połowy XVIII wieku, o wiele większa od dzisiejszej i słabszych posiadająca sąsiadów, naprawdę granic już nie miała, bo brakło jej orężnego ramienia i woli do zbrojnego czynu.

Jeśli zaś ten aksjomat stanie się dla nas przykazaniem i pojmiemy, że granice Polski zależą nie od stosów traktatów i nie od logiki i wymowy naszej prapagandy, — nawet nie od wyroków sprawiedliwości historycznej, lecz przedewszystkiem od naszej woli i mocy wykreślenia tych granic, to wtedy śmiało będziemy mogli rzec wszystkim niefortunnym reformatorom i pomniejszycielom polskich granic: „przyjdźcie i weźcie"! *V.*

# Indyjski telegraf bez drutu

Od wieków dążył człowiek do pokonania przestrzeni. Ciekawił go świat daleki, nęciły tajemnice ukryte w odległych krainach. Tęsknił do swoich bliźnich, od których oddzielały go góry, lasy i rzeki. Marzył o tem, żeby wynaleźć jakiś sposób, za pośrednictwem którego mógłby się dowiedzieć o tem co się dzieje w tych mglistych dalach.

Niestety, długo musiał czekać na ten cud upragniony. Wieki mijały za wiekami, a jedynym środkiem do pokonywania przestrzeni były li tylko ludzkie nogi.

Sprawiedliwość każe przyznać, iż ten sposób komunikowania się miał też chwile swojego rozkwitu. — W wielu państwach starożytnych oraz w obydwóch cesarstwach amerykańskich (Meksyku i Peruwji) istniały specjalne poczty obsługiwane przez zawodowych szybkobiegaczy. Wytrwałość tych ludzi była poprostu zadziwiająca. Niejednokrotnie przebywali oni bez

---

swych członków na określony wzór i modłę.

Zakon Młodej Polski urośćby musiał do poziomu wielkiej kuźnicy, w której ukuwałyby się hartowne, zdobywcze dusze członków, do poziomu wielkiej uczelni, wpajającej żołnierskie cnoty posłuszeństwa, karnej inicjatywy, dyscypliny, upartej, zimnej woli zwycięstwa, przemyślanej, dominującej ponad wszystkiem doktryny państwowej. Zakon Młodej Polski staćby się winien laboratorjum, w którem zbiorowo pracowanoby nad jednostką, jako instrumentem, powołanym do służby dla dobra Państwa i Narodu.

Z założenia przeto samego, członkowie Zakonu — bracia zakonni, — pielęgnowaćby w sobie musieli te wszystkie cechy, których brak odczuwa się w psychice polskiej, sam zaś Zakon, służyłby jedynie Państwu i Jego celom, z pominięciem zupełnem przejściowych i nikłych w obliczu Państwa i Narodu, interesów warstwowych.

Atawistyczna psychika polska nasuwa sama przez się formy organizacyjne ewentualnego Zakonu: odwieczne dążenia krańcowo demokratyczne, odwieczne tradycje sejmikowania, każą jej nadać formę wojskową, zbliżoną do jedynowładztwa, w niej bowiem najlepiej można będzie przeciwdziałać wspomnieniom, jakże lubym jeszcze i żywym, liberum veto, opanować panoszące się rozwichrzenie społeczne. Demokratyczna łatwość osiągania wszystkich zaszczytów i uprawnień (wiodąca do kultu niekompetencji), wcielane od pierwszej klasy szkolnej, **ułatwianie pracy, oszczędzanie wysiłku,** prowadzić winno do urzeczywistniania w Zakonie teorji wręcz odmiennej: gradacji stopni zakonnych, zmuszania członków do stopniowego wspinania się po szczeblach hierarchji zakonnej, narzucania im szeregu trudności, które musieliby pokonywać własnym wysiłkiem. Zasada „wybieralności" i „woli zbiorowej" stosowanąby być winna w najwyższych stopniach i w rzadkich wypadkach — w codziennem życiu i dla hierarchji niższej zastąpioną by ona była rozkazem idącym z góry.

Bierność społeczna, amilitaryzm polski, niechęć do autorytetu, znalazłaby przeciwwagę w zobowiązaniach członków, do podejmowania każdej pracy, której podjęcie leżałoby w celach zbiorowości. Nie wolnoby

wypoczynku przestrzenie dochodzą ce do 100 km. Słynny jest goniec, wysłany do Aten przez greckich zwycięzców z pod Maratonu z wieścią o klęsce Persów i uratowaniu niezależności Hellady. Goniec doniósł do stolicy radosną wiadomość ale skonał z nadmiernego zmęczenia.

I dzisiaj jeszcze w wielu miejscowościach Chin i Japonji do komunikacji używają wózków, ciągnionych przez kulisów.

W miarę rozwoju cywilizacji i ulepszania stanu dróg, zastępowano człowieka koniem. Koń triumfował przez długie wieki. Jeszcze nasi pradziadowie poprzestawali niemal wyłącznie na komunikacji konnej. Tylko na morzach i rzekach krążyły statki żaglowe, łodzie, szkuty, galary i tratwy. Do dziś dnia w wielu krajach pierwotnych, gdzie warunki klimatyczne na to pozwalają, koń jest najważniejszym instrumentem do pokonywania przestrzeni. My sami jesteśmy świadkami zmierzchu konia, któremu w miastach śmiertelny cios zadały tramwaje i samochody.

W dawnych czasach porozumiewanie się ludzi na odległość było możliwe prawie wyłącznie za pośrednictwem wyżej wymienionych środków komunikacyjnych. Jednakże w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu spełniły się marzenia naszych dzikich i barbarzyńskich przodków — wynaleziono telefon oraz telegraf bez drutu. Przestrzeń ostatecznie zgnębiona i pokonana, legła bezwładnie u nóg człowieka.

Ale i ludy dzikie wynalazły coś w rodzaju telegrafu bez drutu. Był on wprawdzie niedołężny i nigdy nie mógł zaspokoić wymagań ludzkich, w każdym jednak bądź razie stanowił poważne ułatwienie komunikacyjne.

Podróżni europejscy i amerykańscy, wdzierający się w XIX stuleciu w głąb afrykańskiego „Czarnego Lądu", byli głęboko zdziwieni tem, że przybycie ich nigdy nie było niespodzianką dla murzynów. Ponieważ nigdzie nie było śladu telegrafu, więc zaczęli szukać wytłumaczenia tej zagadki. Okazało się, że murzyni porozumiewają się przy pomocy olbrzymich tam tamów, których dźwięki słychać na wielką nawet odległość. Ilość, jakość i stopień natężania tych dźwięków tworzy cały, dosyć skomplikowany alfabet. Wieść o pewnym ważnym wypadku jest przesyłana z wioski do wioski, przelatując w ten sposób nieraz olbrzymie przestrzenie.

Częstokroć dzicy porozumiewają się także za pośrednictwem dymów.

W czasie mego pobytu wśród plemienia kainguasów, zamieszkujących dżungle wschodniego Paragwaju byłem zdumiony szczegółowemi informacjami o naszej ekspedycji. Nie wiedziałem czemu to przypisać, aż wreszcie pewnego razu natknąłem się w jednym z toldindyjskich na dziwnego dzikusa ze straszliwą blizną na twarzy. Ponieważ jego fizjognomja bardzo mnie zaciekawiła, więc zapytałem kto on zacz swoich przyjaciół indyjskich. Powiedzieli mi, że jest szybkobiegacz, czyli „oko i ucho" wielkiego kacyka Akino. Obowiązkiem jego jest donosić swojemu panu i władcy o tem, co się dzieje na terytorjum jego państwa. Ponieważ państwo kainguasów jest dosyć obszerne, więc między więcej oddalonemi toldami (wioskami), a stolicą Piquette-Que istnieje poczta sztafetowa.

Zawód gońca jest dziedziczny w pewnych rodzinach indyjskich i ujęty w pewne tradycyjne ramki, stanowiące rodzaj regulaminu, bardzo ściśle przestrzeganego.

U lenguasów, indjan, zamieszkujących sawanny Chaca Paragwajskiego, komunikacja stoi na znacznie wyższym poziomie. Krajowcom tym bardzo zależy na odseparowaniu się od białych, to też troskliwie śledzą wszelkie ruchy bladolicych intruzów. Niejednokrotnie przedzierając się przez gęste trawy, lub mroczne puszcze dziewicze, nie przypuszczałem, aby ktoś mógł nas obserwować. Jakież było moje zdumienie, gdy po dotarciu do stolicy króla lenguasów — Canji Castilji dowiedziałem się drobiazgowo o tem, co porabiałem przez cały czas mego pobytu na terenie lenguasów.

Okazało się, że za nami bez chwi-

---

było mówić: „zrobię" a jedynie „zrobiłem" nie wolnoby było zwracać się „pomóżcie mi a podejmę pracę", a jedynie „zacząłem robić — przystąpcie do współpracy"—jednym słowem—kult czynu, obowiązek pracy byłby podstawowym „ślubem zakonnym". W dniach pacyfizmu, usypiającego Naród, „ślub szpady", kult orężny, służby, byłby ślubem drugim, cnotą hodowaną miłośnie w sercach. „Ślub posłuszeństwa" uzupełniałby dwa śluby poprzednie.

Cele Zakonu — to stworzenie zwartej grupy, grupy stawiającej sobie służbę Państwu, idee Mocarstwowej Polski, jako jedyne zadanie, a dążącej ku jego wcieleniu przez wewnętrzne kształtowanie swej psychiki w duchu pracy, poświęcenia, posłuszeństwa, militaryzmu (oczywiście nie w pruskim tego słowa pojęciu), kultu czynu, grupy przeciwstawiającej w życiu codziennem słowem i przykładem, wzgląd na dobro Państwa, egoistycznym wyrachowaniom warstw i jednostek, grupy, której zadaniem zbiorowo i indywidualnie, byłoby wcielanie w życie nakazów uznanego Wodza, dla której „usłyszeć znaczyłoby usłuchać", grupy, której przejaskrawiony kult szpady, czynu i posłuchu, byłby hamulcem ujemnych cech radykalnego zdemokratyzowania się społecznego.

A zatem praca nad sobą, jako nad instrumentem służącym Państwu, praca nad ogółem jako masą, wypełniającą Państwo, służba Państwu z pominięciem wyrachowań warstwowych, pielęgnowanie tych cnót, których brak odczuwać się daje w życiu zbiorowem, przejaskrawienie, nawet, i zasad, niedostatecznie wrosłych w duszę zbiorową — wysunięcie idei Imperjum Polskiego, Mocarstwowej Polski, jako celu najświętszego, kult czynu wśród biernego społeczeństwa, kult posłuszeństwa, w wirze kłótni, waśni i sporów, kult szpady w państwie o otwartych granicach, narażonym niezmiennie na krwawy ciężar wojny — oto wytyczne Zakonu Młodej Polski — — — gdyby Zakon taki miał kiedyś powstać.

A dewizą jego staćby się winny słowa:

„Dla większej chwały Polski".

**Ev.**

li spoczynku posuwali się wężowo smukli indjanie, którzy wyzyskując najmniejszą nierówność gruntu, posuwali się obok nas niepostrzeżenie. Szczegóły swoich obserwacy. podawali za pomocą onomatopeicznych odgłosów, naśladujących do złudzenia dźwięki wydawane przez leśne zwierzęta.

W momentach, kiedy nie chodzi o dyskrecję, lenguasi porozumiewają się za pośrednictwem dymow, lub też sygnałów gwizdkowych.

Gwizdki lenguańskie są zrobione z płaskiego, wydrążonego kawałka drzewa, posiadającego u góry trzy otwory. Gwizdek zawieszają indjanie na szyi.

Przy pomocy sygnałów dźwiękowych lenguasi mogą wyrazić wszystko co pragną. Istnieje specjalny język, w którym poszczególne rzeczy, a nawet pojęcia abstrakcyjne da się określić odpowiednio modulowanemi dźwiękami.

Na dalsze odległości używają dymów. Niejednokrotnie widziałem na horyzoncie przerywane raz po raz smugi dymu, świadczące o tem, że indyjski telegraf bez drutu doskonale funkcjonuje.

Tak więc indjanie stworzyli pod wpływem konieczności życiowych swoiste barbarzyńskie radjo.

O wynalazkach białych ludzi zarówno kainguasów jak i enguasów mają bardzo opaczne pojęcia. Przy bardzo bliskim stanie kultury zrozumienie i ich istoty jest dla mnie zagadnieniem nie do rozwiązania. Z konieczności poprzestaję więc na przesądnych i zgodnych z ich prymitywną logiką wyjaśnieniach.

Pewnego razu kilku indjan słuchało radja na tarasie jednej ze stancji, należącej do pewnego bogatego paragwajczyka. Z Buenos Aires dochodziły dźwięki skocznego jazz-bandu. Dzicy przysłuchiwali się z trwożnem nabożeństwem.

Co sądzicie o tem — spytałem jednego z inteligentniejszych indjan, młodego i dzielnego kainguasa? Któż mówi w tej czarnej tubie. Przecież z pewnością niema w niej człowieka.

— Mówi w nich duch białych ludzi — odpowiedział bez namysłu

---

# Przemyśl twierdzą

Ubiegły rok przyniósł dla p. w. bogaty plon Powstałe bowiem na całym terenie Rzplitej Komitety w. f. i p. w., już w samem założeniu dobre, wykazały sporą dozę chęci i dowiodły, że chęciom odpowiadają czyny. Nie mogą się wprawdzie pochlebić całą pełnią realizowanych zamierzeń, bo zaledwie od roku istnieją — dają jednak gwarancję, że prowadzona w takiem tempie, jak dotychczas, akcja przynieść może w najbliższych latach urzeczywistnienie przyjętych przez Komitety zobowiązań.

Nadsyłane sprawozdania z rocznej działalności lub z odbytych zjazdów zawierają wiele cennych uwag, podyktowanych bądź przez życie, bądź przez ludzi, pełnych inicjatywy twórczej. Nie sposób jednakże podać je do wiadomości in extenso, — ograniczyć się musimy do streszczeń.

Na początek cyklu podaliśmy niedawno sprawozdanie z życia powiatu pułtuskiego, dzisiaj podzielimy się z Sz. Czytelnikami wiadomościami ze zjazdu delegatów powiatowych komitetów w. f. i p. w., oficerów p. w. i instrukcyjnych z terenu O. K. Nr. X, który odbył się dnia 4 grudnia ub. r.

Na zjazd przybyło 210 delegatów cywilnych i 46 oficerów. Po objęciu przewodnictwa i zagajenia zjazdu przez wojewodę Borkowskiego nastąpiły mowy powitalne, które wygłosili gen. Galica, d-ca O. K. X i ppłk. S. G. Ulrych, dyrektor P. U. W. F. i P. W. Wśród obecnych zauważyliśmy b. wielu starostów województwa, gen. Wieczorkiewicza, ppłk. Lewickiego z DOK VI, ppłk. d-ra Grosza, mjra Drabika i kpt. int. Puławskiego z P. U. W. F. i P. W.,— inż. Pleskana z Drohobycza, prof. Monda z Sambora, p. Kazanika, prezesa Zw. Kolejarzy, inż. Budynia, inż. Thiella i w. in.

Na program zjazdu złożyły się dobrze i ze znajomością rzeczy opracowane referaty, które wygłosili mjr. Burda, kpt. Dyszkiewicz i por. Wawszczak. W czasie zjazdu wysłano depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej i P. Marsz. Piłsudskiego.

Po referacie i wspólnym obiedzie otwarto dyskusję, w której zabrał głos gen. Wieczorkiewicz, zaznaczając, że praca w. f. i p. w. ma nietylko za zadanie wyrobienie sprawności fizycznej, lecz także wyrobienie dyscypliny i podporządkowania się zwłaszcza przy wybujałym indywidualizmie polskim. Podkreślił potrzebę wyrobienia psychicznego już w czasie pokoju, czynnika nieodzownego do zwyciężania wroga.

W imieniu szkół przemawiał p. Wilk z Rzeszowa, wysuwając postulat kooptowania przedstawicieli szkół do składu komitetów.

W dalszej dyskusji zabierali głos: inż. Pleskacz, p. Kazanik, prof. Mond, starosta Konopacki, inż. Budyń, kpt. Wilczyński, inż. Thiell, p. Złotnicki i ppłk. dr. Gross.

Na przemówienia te odpowiedział ppłk. S. G. Ulrych, wyjaśniając poruszone kwestje

W wyczerpującem świetnem przemówieniu przedstawił ppłk. Ulrych zebranym potrzebę kollabonacji Rządu ze społeczeństwem i racjonalnego podziału pracy. P. W. oparte na tych zasadach, a głównie na zasdzie „do ut des" nie cierpi przymusu, zbyt kosztownego i ryzykowngeo, jak o tem przekonała się już Czechosłowacja. Przechodząc po kolei zadania kolejnictwa, szkoły, straży pożarnych i stowarzyszeń, określił mówca udział kobiet w dziedzinie p. w., których rola nie może być wszechstronną i niewłaściwą. Kobieta w służbie łączności, na poczcie, w szpitalu, w administracji oddać może znaczne usługi. Wprowadzenie kobiety do okopu jest niewłaściwe i bezcelowe.

W dalszem przemówieniu zwrócił ppłk. Ulrych uwagę na wolne tempo w. f. Przyczynę teg opatruje w braku boisk, strzelnic i innych urządzeń sportowych. Ma jednak nadzieje, że przy wydatnej i społecznej pomocy ze strony państwa sytuacja znacznie się poprawi.

Wkońcu wspomniał o nowopowstałem towarzystwie ogrodów jordanowskich, które postawiło sobie za cel pokrycie terenu Rzpltej ogródkami dla dzieci, przyszłych olimpijczyków. Otwarcie jednego z takich ogrodów zapowiedziane zostało na dzień 3 maja w Warszawie. Wieś każdą stać na ogródek, jeśli ją stać na pastwisko dla krów.

Po przemówieniu ppłk. S. G. Ulrycha, wysłuchanego z wielkiem zaciekawieniem przemawiał jeszcze kpt. Dyszkiewicz, kier. ref. p. w. DOK X, udzielając wyjaśnień w sprawie wniosków i poszczególnych sprawozdań Komitetów (powiatwych, przedstawionych przez ppłk. Osetkiewicza, mjra Świąteckiego i mjra Burdę.

W końcu gen. Galica, który po wojewodzie Borkowskim objął przewodnictwo zjazdu, udzielił głosu ppłk. S. G. Kaweckiemu, który w dłuższem przemówieniu określił obowiązki i zadania oficera instrukcyjnego wskazując na znaczenie wychowania moralnego przyszłego obywatela Polski.

Następnie, zapraszając imieniem T-wa Przyjaciół Francji w Przemyślu uczestników zjazdu na koncert muzyki francuskiej, uwydatnił znaczenie i wpływ, jaki może wywołać silnie zorganizowana i należycie rozwinięta działalność tego rodzaju T-wa, na dolę naszych wychodźców robotników, znajdujących się we Francji.

W dalszym ciągu zachęcał zebranych prelegent do sadzenia drzew morwowych na stadjonach i do hodowli jedwabników, które pracować będą mogły na konserwację stadjonów, stwarzając poważne źródło dochodów dla sportu polskiego.

W podniosłym nastroju zamknął gen. Galica I-szy walny zjazd, dziękując ppłk. C. K. Ulrychowi za przybycie i dodanie otuchy do dalszej pracy, a wszystkim delegatom za trudy, których nie szczędzili dla podniesienia sztandaru p. w. w swych powiatach.

C .



# KRONIKA P. W.

## ZEBRANIE POWIATOWEGO KOMITETU P. W. i W. W. powiatu brodnickiego

Dnia 24.1.28 r. odbyło się w Starostwie zebranie Pow. Kom. P. W. i W. F., na którem byli obecni:

P. starosta Olszewski, jako przewodniczący Pow. Kom. P. W. i W. F., p. kap. Pfeiffer, ofic. P. W. Rej. 67 p. p., p. mec. Chudziński, jako członek pow. Kom. P. W. i W. F., p. Maksym. Talaśka, jako członek Pow. Kom. P. W. i W. F., p. por. Michniewski, oficer instr. P. W. powiatu brodnickiego, p. Dorożyński, sekretarz Pow. Kom. P. W. i W. F.

Na posiedzeniu Pow. Kom. P. W. i W. F. była rozpatrywana sprawa przedłożonego preliminarza budżetowego przysposobienia wojskowego powiatu brodnickiego na rok 1928—28, który został przez Pow. Kom. P. W. i W. F. z pewnemi poprawkami uchwalony.

W preliminarzu budżetowym przewidziane są następujące pozycje:

1) Środki lokomocji (auto półciężarowe) na przewiezienie instr. i sprzętów 7.000 zł.

2) Bibljoteka i czasopisma (zakup podręczników, regulaminów i prenumeraty czasopism) 2.500 zł.,

3) Komplet sprzętu wyszkolenia strzeleckiego W. F. i szermierczego 3.543 zł.,

4) Zawody i święta P. W. i W. F. oraz organizacja zawodów.

a) Strzelanie eliminacyjne powiatu, nagrody i dyplomy i żetony 800 zł.,

b) Strzelanie konkursowe Rejonu 360 zł.,

c) Święto 3 maja i powiatu 1.000 zł.,

d) Święto Rej. P. W. 67 p. p. 300 zł.,

e) Zawody kolarskie powiatu i Rej. 800 zł.,

f) Zawody żeńskie P. W. 500 zł.

5) Budowa boisk, strzelnic, pływalni i przystani w powiecie 16.500 zł.,

6) Organizacja obozów letnich 2.000 zł.,

7) Opłacenie kadry półurzędowej 3.500 zł.

Ogółem preliminarz budżetowy wynosił około 40.000 zł.

Następnie Pow. Kom. P. W. i W. P. postanowił rozesłać odezwę w powiecie do wszystkich pp. burmistrzów, gmin, wójtów i obszarów dworskich w sprawie czynnego popierania akcji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Równocześnie podkreślamy, że powyższa akcja została przeprowadzona i w pozostałych powiatach Rejonu P. W. 67 p. p., t. j. w Rypinie i Lubawie, gdzie również preliminarze budżetowe zostały przedłożone i przyjęte do wiadomości przez Komitety W. F. i P. W.

Uzyskanie kredytów na pokrycie uchwalonego budżetu P. W. przez sejmiki powiatowe i wojewódzki Komitet da możność rozwinięcia planowej pracy i niewątpliwie podniesie poziom zainteresowania społeczeństwa poszczególnych powiatów sprawą wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, czego dodatne wyniki winny okazać się w najbliższej przyszłości.

## Z działalności Komitetów P. W. i W. F.

### POSIEDZENIE POW. KOM. P. W. i W. F. WĄGROWIEC w dniu 16. 11.1928r.

W czwartek, dn. 16.2. b. r. odbyło się pod przewodnictwem p. Starosty dr. Siokały posiedzenie tut. Pow. P. W. i W. F.

Obecni: pp. Obwod. Kmdt. F. W. kpt. Gąsiorek, insp. szkolny Jankowski, dyr. gimn. Schlingler, lek. pow. dr. Laskowski, burm. Kuchczyński, mjr. rez. Geotzendorff-Grabowski, kierow. szk. dokszt. Stachowiak, prezes Tow. Pow. i Woj. Biedrzyński, prezes Tow. gimn. „Sokół" Przybylski, patron Stow. Mł. Polsk. ks. Staszak, burm. Biendara z Gołanczy, komisarz obwod. Kozłowski z Miesciska, komisarz obwod. Skąpski Skoki, Powiat. Kmdr. P. W. por. Wantowski.

Nieobecni, a usprawiedliwieni: burm. Smektała i kom. obwod. Czajkowski. Nieobecni: por. rez. Skibiński i komis. obwodowy Kismanowski.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego dr. Siokałę, zreferował por. Wantowski konturowo zasady organizacji pracy w Komitecie w myśl Wojewódzkiego Komitetu „Planu prac", poczem przystąpiono do wyboru Komisji Prezydjalnej oraz komisyj fachowych i referentów.

W skład Komisji Prezydjalnej weszli: starosta dr. Siokało jako przewodniczący, lek. pow. dr. Laskowski, insp. szk. Jankowski, kpt. Gąsiorek, dyr. gimn. Schlingler, mjr. rez. Geotzendorf-Grabowski, kierownik szk. dokszt. Stachowiak, burm. Kuchczyński, ks. Staszak, sędzia powiatowy Litwiak (kooptowany) i dyr. sem. Karaszkiewicz (kooptowany).

Pozatem wybrano:

1) do Komisji Przysp. Wojsk.: burm. Kuchczyńskiego jako przewodniczącego, por. Wantowskiego, komis. Kismanowskiego i prezesa Biedrzyńskiego.

2) do Komisji Wych. Fizycz.: p. Stachowiaka jako przewodniczącego, por. Wantowskiego, prezesa Przybylskiego i prof. Kozaka (kooptowany).

3) do Komisji lekarskiej: dr. Laskowskiego, jako przewodniczącego, lek. rez. dr. Kulińskiego (kooptowany) i kpt. lek. rez. dr. Kolasińskiego (kooptowany).

4) na Kwatermistrza powiet. P. W. prezesa Biedrzyńskiego.

5) na intendenta powiat. P. W. komis. obwod. Kismanowskiego i por. rez. Płocińskiego.

Program prac i szczegóły zakresu działalności powyższych Komisyj fachowych otrzymają przewodniczący poszczególnych komisyj z Powiatowego Komitetu.

II. Na wniosek por. Wantowskiego utworzono Komitety miejsko-obwodowe, mianowicie na: miasto i obwód Wągrowiec, miasto i obwód Gołancz, miasto i obwód Skoki, miasto i obwód Miescisko. W skład tych Komitetów wchodzą z urzędu: odnośny burmistrz jako przewodniczący, odnośny komisarz obwodowy jako zastępca, Powiat. Kmdt. P. W., przedstawiciel miejscowego duchowieństwa i kierownik szkoły. Komitety miejsko-obwodowe mogą korzystać z prawa kooptacji i mają ostateczny skład przedstawić Pow. Komitetowi do zatwierdzenia.

### CEL I ZADANIE POWYŻSZYCH KOMITETÓW.

1) wykonanie zleceń i zarządzeń Powiatowego Komitetu,

2) propaganda akcji P. W. i W. F.,

3) tworzenie Komisyj sportowych na wsiach,

4) tworzenie nowych organizacji P. W.,

5) rozbudowa urządzeń sportowych w mieście i obwodzie,

6) dostarczanie dla ćwiczeń P. W. odpowiednich placów ćwiczebnych oraz sal,

7) urządzanie imprez sportowych, kursów gazowych, kursów sanitarnych w mieście i obwodzie,

8) przedkładanie sprawozdań kwartalnych ze swej działalności Przewodniczącemu Powiatowego Komitetu.

III. Komitet zadecydował: a) utworzyć Kadrę półzawodową W. F. przez zakontraktowanie jednego instruktora z ukończonym kursem W. F. oraz wysłanie drugiego kandydata na kurs W. F. do Poznania, b) zakupić dla Hufców żeńskich i Drużyn harcerskich broń małokalibrową, c) zaopatrzyć Sanitarjat powiatowy P. W. w apteczkę polową, d) zorganizować kurs sanitarny dla członków organizacji P.W. i W.F.

Lek. pow. dr. Laskowski przyjął bezinteresownie obowiązki kierownika kursu sanitarnego.

IV. Po załatwieniu innych spraw bieżących p. Starosta dr. Siokało o godz. 20.30 solwował zebranie.

### OBCHÓD STYCZNIOWY W SZKOLE PODCHORĄŻYCH W OSTROWI MAZOWIECKIEJ.

Rocznica powstania styczniowego święcona była w szkole podchorążych nadzwyczaj uroczyście. Z inicjatywy dowódcy szkoły, ppłk. Chilewskiego, obchodowi nadano charakter wyłącznie wojskowy. Wilją 22 stycznia w sobotę, kiedy podchorążowie po codziennych trudach już spoczywali, zerwano ich raportem ze snu o godzinie 22-ej alarmem i wyprowadzono na nocne ćwiczenia polowe. Ćwiczenia, ułożone przez dyrektora nauk, mjr. szt. gen. Gaładyka, wzorowane były na metodach walki partyzanckiej; odbyły się one w kilkunastu grupach, kierowanych przez samych podchorążych. Po powrocie do koszar nad ranem i kilkugodzinnym odpoczynku, urządzona została akademja, na którą złożyły się popisy koncertowe orkiestry i chóru podchorążych, oraz odczyt p. Stefana Pomarańskiego, oficjalnie w tym celu zaproszonego z Warszawy, wreszcie deklamacja poezji powstańczej i recytacja „Ech Leśnych" Żeromskiego, która wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie. Akademję zamknięto hymnem I-ej Brygady.

---

### *OD ADMINISTRACJI.*

*W połowie marca r. b. ukaże się specjalny, powiększony znacznie numer „Narodu i Wojska", poświęcony dziesięcioleciu odrodzonego Państwa Polskiego i Polskiej Siły Zbrojnej.*

---

**Przedpłata za „Naród i Wojsko" wynosi z przesyłką pocztową: miesięcznie — gr. 75, kwartalnie — zł. 2.— Prenumeraty zbiorowe pod warunkiem wysyłania pod jedną opaską i jednym adresem z ustępstwem 20 % przy prenumerowaniu 5 egz. i wyżej, oraz z ustępstwem 30 % przy prenumerowaniu powyżej 25 egzemplarzy.**

**Pieniądze najlepiej wpłacać do P.K.O., konto Nr. 14977. Cena pojedyńczego numeru gr. 40.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Władysław Evert.** Zakłady Graf. „Polska Zjednoczona" Nowolipie 2.